Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 20 grudnia 1912. Nr. 291

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN" z ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.



Z automobilem w przepaść. (Opis wewnątrz numeru).

Katastrofa w Bochni.

O reformę wyborczą i uniwersytet ruski.

Sprawa galic. sejmowej reformy wyborczej, która przedewszystkiem z winy konserwatystów tak długo się przewleka, wysunęła się w Kole Polskiem na pierwszy plan z **powodu energicznego wystąpienia prezesa ludowców Stapińskiego**. Korespondent „N. Reformy" przytacza swą rozmowę z p. Stapińskiem w tej sprawie. P. Stapiński między innemi oświadczył:

„Mam przykazane od władz polskiego stronnictwa ludowego, aby sejmową reformę wyborczą doprowadzić do skutku w ciągu stycznia r. 1913. Chcąc wywiązać się z tego mandatu, trzeba czem prędzej ukończyć rokowania z polskiemi i ruskiemi stronnictwami. Okazało się, że dotychczasowy sposób działania nie wiedzie do celu. Na podstawie pewnych danych wiem, że toczące się konferencye traktują konserwatyści jako bezcelową zabawkę, a w rzeczywistości nie chcą reformy wyborczej sejmowej. Dla przedłużenia o kilka lat swoich rządów w kraju gotowi są konserwatyści nie dopuścić do uruchomienia Sejmu, bez względu na skutki, jakie to może za sobą pociągnąć. Bez sejmowej reformy wyborczej jednak nie może się odbyć sesya Sejmu. Takie jest stanowisko ludowców (a także Rusinów. *Przyp. red. „Nowin"*).

A Rusini—mówił dalej poseł Stapiński — którym ofiarowano nietylko orędzie cesarskie, ale i mnóstwo innych koncesyj i którzy byliby zaniechali obstrukcyi w Sejmie, odpowiedzieli obecnie, że przed załatwieniem reformy wyborczej za żadne rekompensaty dotychczasowej taktyki w Sejmie nie zmienią.

Teraz, gdy Rusini postawili sprawę orędzia uniwersyteckiego na ostrzu obstrukcyi, nadarzyła się nam sposobność, aby zmusić konserwatystów do puszczenia farby, nie tylko w sprawie uniwersytetu, ale i w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Konserwatyści, jak wiadomo, chcą uchodzić w oczach rządu za podporę tronu i państwa, ale odpowiedzialność za załatwienie konieczności państwowych radziby zwalić na barki innych, sami zaś nie chcą ponosić żadnych ofiar...

Sprawa reformy dojrzała zupełnie do sfinalizowania. Wszystko omówione i rozpatrzone w ciągu lat aż nadto gruntownie i obszernie.

Różnice rzeczowe są minimalne. Tylko zasadnicza niechęć konserwatystów do reformy wyborczej stoi na zawadzie rokowaniom. Co do liczby mandatów wiejskich, to zachodzi tylko różnica o dwa. Z Rusinami jest spór o 1 do 2 mandatów. Konserwatyści żądają 17 okręgów dwumandatowych w Galicyi wschodniej, a myśmy koncedowali 10 takich okręgów. Wszystko inne prawie omówione. Więc to nie żaden gwałt, ani napad, jak krzyczą konserwatyści, ale uzasadnione żądanie, aby sprawę ukończyć, Sejm zwołać, żądania nauczycieli załatwić itd.

I na tem stanowisku — zakończył Stapiński rozmowę — wytrwamy."

* * *

Sytuacya w Kole Polskiem stała się b. naprężoną zarówno z powodu reformy wyborczej, jak z powodu uniwersytetu ruskiego, w sprawie którego prezydyum Koła z Rusinami — mimo ich obstrukcyjnej odezwy — dalej się jeszcze układa.

Prezydyum Koła Polskiego zebrało się we środę w południe na naradę. Do zbliżenia w sprawie reformy wyborczej przychodzi powoli. Ludowcy uważają wydelegowanie eksc. Abrahamowicza do pertraktacyj z nimi za prowokacyę...

Ze strony konserwatystów zaś oświadczają, że wydelegowanie Abrahamowicza nastąpiło z tego względu, ponieważ Abrahamowicz jest prezesem prawicy sejmowej.

Zresztą wskazują, że w sprawie reformy wyborczej istnieją dyferencye nietylko z ludowcami, ale także z demokratami, którzy sprzeciwiają się przyjęciu do ordynacyi

Dziś

Do numeru dołączony jest **dodatek** „Praktyczna gospodyni" i „Romans i powieść."

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

17-go grudnia.

Na targ spędzono bydła rogatego 167, cieląt 169, owiec 11, nierogacizny 551, razem 898 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buchaje od 76 do 90 k., woły od 74—92 k., krowy od 00 do 09 k., jałownik od 00 do 00 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od 000 do 000; bitej wagi, nierogaciznę od 144 do 158 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 136 do 360 k., woły od 220 do 450 k., krowy 120 do 290 k., jałówki od 80 do 280 k., cielęta od 2[illegible] do 60 k., owce od 00 do 00 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 816, na konsumcyę innych gmin kraju 5[illegible], na eksport za granicę kraju bydła rogatego 24, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

wyborczej postanowienia, że przy wyborach do Rad powiatowych ma być i w przyszłości utrzymany system kuryalny.

*

W związku z temi trudnościami rozeszły się pogłoski o *ustąpieniu ministra* Długosza. Jako następcę jego wymieniają albo posła Germana, albo szefa sekcyi dra Cwiklińskiego.

Pogłoski te nie mają żadnych podstaw.

*

Ostatnie telefoniczne informacye z Wiednia, które nadeszły w ciągu nocy, brzmią pomyślnie.

W sprawie **reformy wyborczej** przyszło do kompromisu między konserwatystami a ludowcami.

Sprawa ugody polsko-ruskiej postąpiła w ciągu wczorajszego wieczora **znacznie naprzód**. Odbyła się długa narada prezesów klubów sejmowych polskich, w której udział wzięli posłowie: Abrahamowicz, Leo, Głąbiński i Stapiński z namiestnikiem Drem Bobrzyńskim. Po tej naradzie opowiadano, że *znaleziono dalszą podstawę do rokowań*. Dzisiaj mają się odbyć rokowania z przywódcami ruskimi.

W każdym razie mieć można nadzieję, że dzisiejszy dzień znów przyniesie dalszy postęp.

Prez. Leo ma zamiar zaraz po świętach zwołać komisyę dla reformy wyborczej do Lwowa.

Nieustające posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 18 grudnia.

16-godzinna mowa Fressla.

Wczorajsze przemówienie posła Fressla stanowi rekord: Fressl przemawiał bowiem przez **16 godzin bez przerwy**.

O godz. 11 z rana rozległy się na sali wołania:

„Na galeryi jest fotograf".

Przewodniczący wiceprezydent Pernerstorfer: Doniesiono mi, że na galeryi znajduje się fotograf z aparatem. Zwracam uwagę służących, by nie pozwolili na to.

Wołania: On już odszedł.

Fressl dalej przemawia po czesku.

Poseł Vedra (Niemiec) woła: „Zamknąć Izbę! Za godzinę może będzie Izba zamknięta, a wyborcy nas wyśmieją, żeśmy pozwolili, by Fressl z nas kpił. Tego naród, specyalnie nasz naród niemiecki nie zrozumie".

Pernerstorfer upomina Vedrę, by zachowywał się cicho.

Vedra woła: „Zamknąć Izbę! Dłużej nie ścierpimy tego skandalu".

Pernerstorfer przywołuje Vedrę do porządku raz i drugi.

O godz. 12 min. 5 Fressl po **16-godzinnej mowie zakończył swoje wywody.** Dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych. Za przemawiał Rinössl, polecając ustawę do przyjęcia, przeciw zabrał głos Leo Winter.

16-godzinna mowa Fressla wywołała w parlamencie ogromną sensacyę, ale obstrukcyi czeskich radykałów nie biorą w kołach poselskich poważnie. Natomiast bardziej obawiają się obstrukcyi ruskiej, która wybuchnie jutro lub pojutrze.

Posiedzenie parlamentu trwać będzie bez przerwy do jutra wieczora, gdyż przypuszczają, że jutro popołudniu ustawy wojskowe zostaną uchwalone.

Nocne posiedzenie Izby.

Wiedeń. Izba posłów wczorajszej nocy osobliwy przedstawiała widok. W kuloarach i salach obrad komisyjnych ustawiono sofy i składane łóżka dla posłów, na których przypadła kolej przebywania w parlamencie. Wielu posłów dla skrócenia czasu grało w szachy lub karty. Przewodniczył nocnemu posiedzeniu Izby wicepr. dr German.

Obstrukcya radykalistów czeskich trwała całą noc. O godz. 9 wieczór zabrał głos pos. Hubschmann z zamiarem mówienia przez całą noc.

W kołach prezydyalnych mają nadzieję, że dziś przed południem uda się ustawę załatwić, poczem przystąpionoby do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawy wydania kilku posłów sądom. Jeżeli rzeczywiście uda się dziś zakończyć obrady, zostanie natychmiast zwołana komisya budżetowa dla prowadzenia obrad nad prowizoryum budżetowem. Posiedzenie komisyi potrwa ewentualnie przez całą noc. W piątek odbędzie się znowu plenarne posiedzenie Izby, celem załatwienia ustawy o pragmatyce służbowej i przedłużeniu prowizorycznego regulaminu.

Te plany jednak mają widoki przejścia tylko wtedy, jeżeli obstrukcya Słowieńców i Rusinów w komisyi budżetowej ich nie udaremni. Co się jednak stanie na wypadek gwałtownej obstrukcyi Słowieńców i Rusinów w komisyi budżetowej, jeszcze nie wiadomo.

Niemcy i inne wielkie stronnictwa sprzeciwiają się stanowczo odroczeniu parlamentu i oświadczają, że nie na to ponieśli tak wielkie ofiary w tym tygodniu, aby parlament został ostatecznie odroczony. Stronnictwa te żądają tedy, **aby parlament zebrał się po świętach** i ewentualnie obradował jeszcze w pierwszych dniach stycznia, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego.

Obstrukcya radykalistów czeskich budzi w Izbie powszechne oburzenie. — W Izbie uważają ją za czczą demonstracyę, pozbawioną rzeczowego uzasadnienia.

Poseł Fressl — bohater dnia.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 18 grudnia.

Działo się to w kilka dni po zwołaniu przez dra Koerbera ostatniej Izby poselskiej kuryalnej pod koniec stycznia 1901 roku. Po raz pierwszy wtedy do parlamentu austryackiego weszli w znaczniejszej liczbie radykali czescy. Jednego z nich Wacława Klofacza wybrano nawet w dwóch okręgach. Zaznaczył on też swoją obecność zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej, na tem posiedzeniu, na którem z tytułu starszeństwa przewodniczył poseł krakowski dr Ferdynand Weigel. Na jednem z posiedzeń następnych, gdy wywiązał się spór pomiędzy prezydyum i Czechami o język parlamentu, nagle z ławek, na których siedzieli radykali czescy, wyskoczył mały, krępy człowieczek, z nogami pałąkowatemi, przypominającemi jamnika. Twarz okrągła o świeżej cerze i rudawym krótkim wąsie była sympatyczną. W oczach błyskał ogień rozwagi i sprytu. Ow jegomość trzymał w ręku afisz i garnek z klajstrem i pędzlem. Podszedł ku estradzie prezydyalnej i chciał za plecami prezydenta przylepić ów afisz. Nim atoli zdołał dokonać tego zamiaru, wszechniemcy, których wówczas było jeszcze sporo w Izbie, rzucili się na małego posła czeskiego i zbili go niemiłosiernie, a równocześnie afisz podarli.

Posłowie młodoczescy, którzy wtedy po raz pierwszy ponieśli klęskę wyborczą i to głównie za sprawą radykalistów czeskich, przypatrywali się z nietajonem zadowoleniem tej napaści kilkunastu ludzi na jednego człowieka.

Od tej pory nazwisko i postać posła Fressla — on to bowiem był owym kandydatem na afiszera parlamentarnego — stały się w Izbie poselskiej znamiennem i popularnemi.

Fresal jest bowiem posłem o prawdziwym temperamencie politycznym, a o wielkiej sile agitacyjnej. Z zawodu robotnik w gazowni w Pilźnie, za młodych lat odsługiwał służbę wojskową przy taborach, między innymi w Krakowie. Stąd żywi pewne sympatye dla Polaków. Po opuszczeniu służby wojskowej prócz pracy zawodowej, poświęcił się także dziennikarstwu agitacyjnemu oraz występował na wiecach, jako zwolennik socyalistów narodowych czeskich. W młodem wieku, bo w 33 roku życia zdobył mandat poselski w 1901 roku i od tej pory piastuje go nieprzerwanie już w trzeciej kadencyi. W Pilźnie pobił skutecznie socyalistę i cieszy się wielką sympatyą wśród mas robotniczych czeskich. W Izbie poselskiej stoi zawsze w pierwszym rzędzie tych wszystkich posłów czeskich, którzy propagują obstrukcyę, albo przynajmniej opozycyę. On i równy mu wzrostem, ale wyższy talentem i wykształceniem Choc, są właściwie filarami stronnictwa radykalnego czeskiego. Na nich opiera się obecnie organizacya tego stronnictwa, oni też poświęcili mu całą swoją energię i cały swój czas.

Kto zna masy czeskie, ten zdaje sobie odrazu sprawę, że Fressl skutkiem swojej wielkiej mowy obstrukcyjnej wyrośnie w Czechach na bohatera. Mniejsza o to, że ta mowa składa się właściwie z urywanych zdań, raczej szeptanych pod nosem, aniżeli wygłaszanych w rzeczywistości. Na zewnątrz będzie się nazywało, że Fressl pobił wszystkich dotychczasowych mowców obstrukcyonistycznych w Izbie poselskiej, gdyż mówił dłużej, niż wszyscy jego poprzednicy. Niezawodnie po przybyciu do Pilzna na święta wyborcy urządzą mu wspaniałą owacyę.

Gdyby przyszło do rozwiązania Izby poselskiej Fressl ma mandat zapewniony.

Poseł Fressl zaczął swoją mowę dnia 17 b. m. to jest we wtorek wieczorem punkt o godzinie ósmej. Skończył ją w środę dnia 18 bm. o godzinie 12 w południe. To znaczy, że mówił 16 godzin. Wszyscy posłowie jednak stwierdzają, że nie bardzo się natężał. Nie była to właściwie mowa, lecz mruczenie pod nosem bez treści głębszej i bez ładu. Bądź co bądź atoli na zewnątrz wśród mas czeskich Fresl — jak napisaliśmy już wyżej — wyrośnie teraz na bohatera, który zdołał pracę całego parlamentu wstrzymać na 16 godzin w chwili, gdy chodziło o uchwalenie ustawy o powinnościach wojennych.

Amon.

Oficyalna Rosya a obecna sytuacya.

Deklaracya Kokowcewa w Dumie.

Petersburg. (Ag. Pet.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prezydent ministrów Kokowcew złożył imieniem rządu deklaracyę, w której sprawie obrony narodowej oraz obecnej sytuacyi na Bałkanach poświęcił następujący ustęp:

Rząd spodziewa się i jest przekonany, że

czwarta Duma rozważać będzie kwestye narodowej obrony w tym samym liberalnym i patryotycznym duchu jak Duma poprzednia.

Zalety wojskowe i rzadka jednomyślność, jaką okazały państwa bałkańskie, musiała wywołać **najgoręt**s**zą sympatyę w sercach wszystkich Rosyan.** Jako wielkie mocarstwo słowiańskie i prawosławne, które poniosło niezliczone ofiary dla ochrony swoich braci wyznaniowych i plemiennych, **Rosya nie może pozostać obojętną** wobec okoliczności, że narody te mogłyby nie uzyskać warunków, któreby odpowiadały osiągniętemu powodzeniu i wielkiej ilości przelanej krwi; także na przyszłość prawdopodobieństwo owych dla spokoju europejskiego niebezpiecznych konfliktów winno być usunięte.

Pomny najlepszych tradycyi naszej historyi i zgodnie z wyraźnie objawioną opinią publiczną całego kraju, rząd z zadowoleniem stwierdza, że niema powodu zmieniać swego pokojowego stanowiska, jakie od samego początku zajmował wśród ogólnego niepokoju i wzburzenia.

Byłoby teraz przedwczesnem mówić jak będą załatwione kwestye, powstałe z powodu wypadków na Bałkanie. Zasady, któremi rząd się będzie kierował, gdy przyjdzie godzina ostatecznej decyzi, są wskazane naszą przeszłością i uzasadnione koniecznością, lecz będzie je trzeba pogodzić ze stosunkami polityki obecnej.

Wierni naszym sojuszom i porozumieniom z wielkiemi mocarstwami, pewni poparcia zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych państw nie widzimy dla siebie żadnych korzyści w tem, aby jedna grupa mocarstw stanęła przeciw drugiej.

Rząd rosyjski spodziewa się, że solidarnym usiłowaniem mocarstw powiedzie się doprowadzić do porozumienia w sprawie załatwienia ich interesów w sposób dający się pogodzić ze sprawiedliwemi żądaniami państw bałkańskich. Rząd wita więc najszczerzej inicyatywę rządu angielskiego co do omówienia kwestyj dotyczących likwidacyi wojny, w których to kwestyach interesa mocarstw wchodzą w grę. Sympatyczne przyjęcie, jakie ta propozycya w stolicach państw europejskich znalazła i zebranie ambasadorów, które się właśnie w Londynie rozpoczęło, ułatwią prawdopodobnie, jak się też spodziewamy, pokojowe rozwiązanie obecnego przesilenia. Przejęty szczerem życzeniem współdziałania wszelkimi środkami w sprawie utrzymania pokoju europejskiego wyraża rząd nadzieję, że usiłowania nasze przy pomocy Boga powiodą się i że przyszłe wypadki nie naruszą żywotnych interesów Rosyi, których bronić wszelkiemi siłami jesteśmy powołani w imię czci i godności naszego kraju.

Zwrot pokojowy w Serbii.

Zadośćuczynienie za Prochaskę. — Prasa zmienia ton. — Politycy polscy pośredniczą. Opinia Massaryka.

W Belgradzie dokonał się zwrot pokojowy. Tak rząd serbski, jak i prasa starają się załagodzić w sposób pokojowy różnice, istniejące między Serbią a Austryą, podkreślając spokojne tendencye Serbii.

Poseł austro-węgierski w Belgradzie p. Ugron wczoraj wręczył rządowi serbskiemu zażalenie w sprawie Prochaski i zażądał zadośćuczynienia, od którego się rząd serbski, jak sam stwierdził, nie usuwa.

Korespondent „Narodnich Listów“ donosi, że austro-węgierski poseł odwiedził onegdaj Pasicza i długo z nim konferował. Rząd serbski prosił prasę serbską, aby zmieniła nienawistny ton wobec Austryi. Jeden z członków rządu serbskiego powiedział korespondentowi: „Proszę nie sądzić o naszej polityce według głosów prasy, u nas panuje najzupełniejsza wolność prasy i jesteśmy wobec niej zupełnie bezbronni.“

Dalej donosi ów korespondent z Belgradu, że serbskie koła rządowe otrzymały poufną informacyę iż polscy politycy działają na korzyść spokojnego załatwienia sporu austryacko-serbskiego. To doniesienie wywołało w kołach rządowych serbskich jak najlepsze wrażenie.

Korespondent „N. Fr. Presse“ rozmawiał w Belgradzie z bawiącym tam profesorem Massarykiem zaraz po jego wizycie u Pasicza. Na zapytanie o powody podróży do Belgradu odpowiedział Masaryk, że jedynym motywem, który nim kierował, jest wyzyskanie swoich stosunków w Serbii dla załagodzenia antagonizmu serbsko-austryackiego. Idzie tu także o stosunki gospodarcze. Wzmocniona i rozszerzona Serbia będzie miała bardzo wielkie finansowe i przemysłowe zapotrzebowania; chciałbym, aby z tego skorzystała Austrya. — a Czechy przedewszystkiem. Nabrałem przekonania, że odpowiedzialni politycy serbscy życzą sobie utrzymania dobrego stosunku z Austryą. Umieją oni dobrze rachować i widzą w tem własną korzyść. W sprawie portu adryatyckiego profesor Masaryk wyraził zdanie, że Austrya powinna Serbom w tej sprawie uczynić ustępstwo i oddać im port i dostęp do portu pod warunkiem, że nie będą portu tego fortyfikować. Serbia w zamian za to zgodzi się na autonomię Albanii, jakkolwiek **jest przekonana, że Albania do tego nie dojrzała.**

Z londyńskiej konferencyi pokojowej. — Bułgarya rezygnuje z Adryanopola?

Londyn. Na konferencyi okazała się trudność głównie z tego powodu, że Grecya nie dała jeszcze wymaganego telegraficznego zezwolenia na zawieszenie broni. Reszyd basza zaproponował, aby prowizorycznie prowadzić rokowania z wykluczeniem Grecyi. Temu sprzeciwili się delegaci państw bałkańskich, uznając się solidarnymi z Grecyą.

Berlin. Londyński korespondent „Vossische Ztg“ rozmawiał z Danewem, który powiedział, że w danym razie Grecya będzie musiała znaleźć sposób załatwienia sprawy podpisania zawieszenia broni.

Zapytany, czy jeżeli Grecya nie zechce podpisać zawieszenia broni, będzie to oznaczać dalszą wojnę, odpowiedział Danew:

— Mogę tylko zapewnić, że ta kwestya zostanie załagodzona, naturalnie o ile Turcya nie będzie się trzymać polityki przewlekania. Nie sądzę jednakże, aby Turcya chciała to uczynić. Wszystkie warunki pokoju będą Turcyi podane w czwartek po południu.

Zapytany, *czy Bułgarya obstaje przy Adryanopolu*, odpowiedział Danew w dziwny sposób:

— Nie wiem.

Gdy korespondent zauważył, że Adryanopol był *conditio sine qua non*, oraz, że Danew sam to powiedział, odrzekł Danew:

— Powiedziałem wczoraj: **dzisiaj życzę sobie, aby wszystko, co w tym kierunku powiedziałem, było uważanem za niepowiedziane.**

Katastrofa wybuchu prochu w Bochni.

5 trupów, 4 osoby ranne.

Okropna chwila. — Pożar magazynu. — Zniszczony sklep. — Lista ofiar.

Bochnia, 18 grudnia.

Dzisiaj o godzinie $1^1/_2$ po południu mieszkańcy Bochni usłyszeli gwałtowny huk, a równocześnie dało się odczuć niezwykłe wstrząśnienie. W mieście powstał popłoch. Setki osób wybiegło z domu, przeczuwając jakąś katastrofę.

Przyczyną huku i wstrząśnienia była straszna eksplozya prochu, która zdarzyła się w największym i najbogatszym sklepie kolonialnym w Bochni, znanego tutejszego obywatela p. Józefa Michnika, mieszczącym się w dwu piętrowej kamienicy l. 567 w Rynku.

Przebieg tej okropnej katastrofy, w której sklep uległ zupełnemu zniszczeniu — **a pięć osób poniosło śmierć** na miejscu przedstawia się następująco:

Po godzinie 1-ej popołudniu jeden z mieszkańców Bochni przyszedłszy do sklepu Michnika, zażądał prochu. Ponieważ w sklepie nie było prochu, jeden z praktykantów sklepowych udał się do składu znajdującego się w piwnicy pod sklepem ze światłem.

W chwil kilka po wyjściu praktykanta, cała kamienica zadrżała od gwałtownego wstrząśnienia, a równocześnie rozległ się ogłuszający huk. W tej to właśnie chwili wskutek nieostrożnego zbliżenia się praktykanta ze światłem do prochu nastąpił wybuch.

Skutek wybuchu był straszny. Wszystkie drzwi, znajdujące się w domu, między nimi także ciężkie drzwi żelazne wyleciały w powietrze — a magazyn sklepu, znajdujący się w tylnej części kamienicy stanął w płomieniach.

W chwili wybuchu stał w drzwiach wchodowych do sklepu subjekt Antoni Stępurski(?) w tej krytycznej chwili podawał zeszyt kupującej dziewczynie Kleinbergerównie. — **Prąd powietrza wyrzucił go ze sklepu przez wyrwane drzwi wchodowe na przeszło 10 metrów.** (W ten sposób on jeden tylko z całego personalu sklepowego ocalał). To samo stało się z dziewczyną. Reszta osób, znajdujących się w sklepie, w liczbie 5, **poniosła straszną śmierć.**

Przybyła wkrótce miejscowa straż pożarna i kompania wojska zdołała zlokalizować pożar i wydobyła z pod gruzów urządzenia sklepowego pięć zwęglonych zwłok, zmienionych do niedopoznania, wobec czego nie można było na razie ustalić nazwisk nieszczęśliwych ofiar. Sprawdzono jedynie dwa nazwiska, mianowicie 25-letniego subjekta Władysława Wietrznego, pochodzącego z Żywca i 18-letniego starszego praktykanta handlowego Leona Pawłowskiego.

Na miejscu strasznego wypadku zgromadziły się w jednej chwili olbrzymie tłumy mieszkańców. Rozległy się głośne jęki i spazmatyczny płacz kobiet, zwłaszcza w chwili, kiedy z pod gruzów sklepu wyciągano zwęglone, zmienione do niepoznania zwłoki nieszczęśliwych ofiar. Widok zwłok był okropny:

Ręce i nogi nieszczęśliwych były w straszliwy sposób pokurczone, z ust wykrzywio-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Czwartek: „Szpieg“.

Piątek „Dobrze skrojony frak“.

Sobota: „Dyabeł i karczmarka“

Niedziela: popołudniu „Bęben“ wieczór „Dyabeł i karczmarka.

Poniedziałek: “Paweł I“.

Wtorek: Teatr zamknięty.

Sroda: popołudniu „Jeniec Napoleona“.
wieczór Część I. „Królewski Jedynak“ ceny zwyczajne.

Czwartek: popołudniu: „Dyabeł i karczmarka.
wieczór Część II. „Złote więzy“ „Ostatni“

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości. Willa do wynajęcia. farsa. Parodya tańców Kabaret krakowski Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO Od 15–31 grudnia b. r. C. O. Pilnay akt na drążku Agie Norma tancerka. Ludwikowski humorysta. Effry-Off-Ney? Hanna Werner humorysta. i inne pierwszorzędne atrakcye Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana

nych sączyła się piana. Bliżej stojący odwrócili z przerażenia oczy, tłum zebranej publiczności w pierwszej chwili osłupiał pod wrażeniem okropnego widoku, poczem zebranymi wstrząsnął nie dający się powstrzymać płacz.

Szósta ofiara eksplozyi, Mieczysław Karpiński (?) rodem z Wadowic, który w chwili eksplozyi znajdował się na dziedzińcu, odniósł liczne zranienia. Leży obecnie w szpitalu. Jak sie zdaje, nie grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia.

Zranieni nadto zostali znajdujący się na ulicy przed sklepem kupiec Goldberger z Wieńca i furman, który ma twarz zupełnie poparzoną.

Szkoda materyalna, powstała wskutek eksplozyi, wynosi około 100 tys. koron. Właściciela sklepu, p. Józefa Michnika, nie było w domu podczas nieszczęścia; wyjechał w południe do Krakowa za interesami.

Sklep p. Michnika, jak nadmieniono powyżej, mieści się w dwupiętrowej kamienicy w rynku. Pierwsze i drugie piętro są nieuszkodzone, tylko szyby wyleciały w całym domu, zniszczeniu uległy także schody prowadzące na pierwsze piętro.

W parę godzin po katastrofie rozpoczęła w miejscu wypadku czynność komisya sądowo-śledcza, która ustali wszystkie szczegóły i stwierdzi może przyczynę straszliwego wypadku. Będzie to trudnem z tego powodu, ponieważ ci, którzyby mogli podać najlepsze wyjaśnienia, nie żyją.

W Bochni całej wywołała ta katastrofa przygnębiające przerażenie. Sklepy, restauracye i kawiarnie były wczoraj zupełnie puste, wszyscy spieszyli na miejsce katastrofy, gdzie do późnej jeszcze nocy gromadziły się liczne tłumy ludności i okolicznych mieszkańców, żywo komentujących okropne nieszczęście.

Szczęśliwą, o ile tak można nazwać, okolicznością w tej strasznej katastrofie był fakt, że eksplozya nastąpiła w porze obiadowej, gdy większej ilości kupujących nie było w sklepie i że nie zdarzyła się we czwartek, który jest dniem targowym w Bochni.

Dokładna lista ofiar.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Bochnia. Dzisiaj ustalono wreszcie nazwiska ofiar wczorajszej katastrofy. Śmierć na miejscu ponieśli:

1) Władysław **Wietrzny**, subjekt, l. 25, rodem z Kęt, kawaler, utrzymywał matkę wdowę;

2) Leon **Pawłowski**, l. 14, praktykant handlowy, rodem z Gdowa;

3) Justyn **Brożek**, l. 16, praktykant, rodem z Wadowic;

4) Stanisław **Konopnicki**, l. 15, praktykant, rodem z Wadowic — i

5) Józef **Nosek**, l. 46, rodem z Dołuszyc pod Bochnią, służący w handlu p. Michnika, osierocił żonę i czworo dzieci.

Szósta ofiara, Mieczysław Karpiński, l. 14, praktykant handlowy, ma poparzone ręce aż po łokcie i głowę. Leży obecnie w tut. szpitalu — stan jego jest bardzo ciężki.

Dzisiaj w południe odbyła się na miejscu wypadku komisya sądowa pod przew. sędziego Manieckiego. Szkoda około 100-tysięczna była tylko w części ubezpieczona.

„**NOWINY**“ przynoszą co tydzień pięć dodatków: „**Tydzień Humorystyczny**“ (we wtorki), „**Praktyczna Gospodyni**“ (we czwartek), „**Romans i Powieść**“ 3 razy w tygodniu). Prosimy żądać numerów okazowych.

Z SALI SĄDOWEJ



Drugi proces dra Wróblewskiego.

Kraków, 19 grudnia.

Uwolniony zeszłego miesiąca przed Trybunałem przysięgłych dr Augustyn Wróblewski, emerytowany inspektor c. k. zakładu badania środków spożywczych, stanął dzisiaj przed trybunałem orzekającym tut. sądu karnego, obwiniony o cały szereg zbrodni, występków i przekroczeń.

Akt oskarżenia zarzuca drowi Wróblewskiemu następujące czyny karygodne: zbrodnię obrazy religii z § 122 lit. a. występek szydzenia z kościoła w myśl § 303 u. k., zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 lit. b., zbrodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała, występek pobudzania do niedawania posłuchu władzom policyjnym, słowne zniewożenie ajenta Schimscheimera (§ 312 u. k.). występek drukowania i rozszerzania w wydawanem przez się miesięczniku „Przyrodniczy pogląd na świat i życie“ artykułów już raz skonfiskowanych, przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, popełnione przez urządzanie w swem mieszkaniu zebrań dla każdego dostępnych bez zawiadomienia władzy i wreszcie przekroczenie ustawy prasowej, popełnione przez to, że zaczął wydawać czasopismo „Sprawa robotnicza“ przed upływem ustawowego 8-dniowego czasokresu od chwili zawiadomienia władzy o swoim zamiarze wydawania podobnego czasopisma.

Dr Wróblewski w swojem mieszkaniu przy ul. Studenckiej urządzał zebrania dla uczniów gimnazyalnych i robotników, na których miewał wykłady na temat religii. Pani Jamkowa, u której odnajmywał pokój, słyszała przez drzwi w przyległym pokoju owe wykłady i tak była niemi zgorszona, że odrazu po miesiącu wypowiedziała mu mieszkanie. Było to w listopadzie zeszłego roku.

Pewnego dnia w lutym br. szedł ajent policyjny p. Czupil ul. Grodzką. Dr Wróblewski, który wówczas także szedł tą ulicą, sądził, że ajent policyjny go śledzi. Zbliżył się tedy do p. Czupila i czynił mu z tego powodu ostre wymówki, że ma już dość tego „prześladowania policyjnego“, które go tak dalece już zdenerwowało, że „będzie musiał jednego z policyi zastrzelić, a każdy sąd go uwolni“. W marcu spotkał dra Wróblewskiego na ul. Brackiej ajent pol. p. Schimscheimer i wezwał go, by udał się na policyę w sprawie pewnej konfiskaty. Jak zwykle przy podobnych okazyach zebrała się natychmiast grupka przechodniów, wobec których dr A. Wróblewski głośno protestował przeciw szykanom policyjnym i znowu groził zastrzeleniem któregobądź „szpicla“. Wreszcie przy innej sposobności chciał dr W. ugodzić laską ajenta p. Czupila, czego tenże jednak uniknął, uchylając się na bok. Przy tych zajściach ulicznych z policyą, zelżył dr W. słownie ajentów.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, między nimi panią Jamkową, nadkomisarza policyi dr Tomasika, komisarzy pp. Krupińskiego i Warczewskiego, ajentów pp. Tchimscheimera, Czupila i Michalika, oraz plutonowego Pawluka.

Trybunałowi przewodniczył st. r. dr Jasiewicz, oskarżał prok. dr Marowski, bronili obwinionego adwokaci dr Drobner i dr Moskwa.

Barometr politycznej sytuacyi.

Wojna z Rosyą . . . . . .

Wojna z Serbią . . . . . .

Położenie groźne . . . . .

Stan niepewny . . . . . .

Usposobienie pokojowe . . .

Pokój prawdopodobny . . .

Pokój zapewniony . . . . .

Co słychać w mieście?

Kraków, 19 grudnia.

Dr Henryk Szarski, I. wiceprezydent miasta Krakowa zrezygnował ze swej godności w konsekwencyi protestu wniesionego przez niektórych członków klubu radzieckiego na poniedziałkowem posiedzeniu Rady m. przeciw ogłoszeniu wniosku o zaprowadzenie opłat za skrzynki na popiół, za przyjęty. Niewątpliwie Klub radziecki potrafi skłonić zasłużonego wiceprezydenta do cofnięcia rezygnacyi.

Uczczenie pamięci J. Dunajewskiego. Dnia 21 bm. odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ś. p. Juliana Dunajewskiego w gmachu *Collegium Novum.*

Wybory do komisyi szacunkowej. Wynik wyborów z II koła opodatkowanych do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w Krakowie jest następujący: członkami wybrani pp.: 1) Mikucki Ksawery, aptekarz, 597 gł.; 2) Siemek Z., krawiec, 597 gł.; 3) Wajda W., rzeźnik, 597 gł. Zastępcami: 1) Bincer D., kupiec, 597 gł.; 2) Rakisz S., przedsiębiorca budowlany, 597 gł.

Po wybranych, otrzymali na członków kandydaci listy urzędniczej pp. Ursel Wil., emerytowany radca sądu kraj. wyższego, 428 gł. i Żeleński St. 426 gł.

Walne zgromadzenie krakowskiego stw. kupców odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu przy ulicy Grodzkiej 43, I p. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie za rok 1912, ustanowienie wpisowego i wkładek rocznych, wybór 9 członków wydziału w miejsce ustępujących, jakoteż komisyi kontrolującej i sądu polubownego.

Zamiast gwiazdki. W tym roku nie odbędzie się gwiazdka dla dzieci służby kolejowej, urządzana co roku przez szefa inspektoratu p. Potuczka, natomiast będą zbierane fundusze celem wysyłania ubogich i chorych dzieci kolejarzy do kolonii leczniczej w Rabce.

Ciężkie poranienie. — Ubiegłej nocy wzywano Pogotowie ratunkowe na odwach do Karola Fredicha, 23-letniego murarza, którego jakiś feldwebel ciął szablą w głowę w szynku, gdzie przyszło między nimi do sprzeczki, a następnie do bitki. Rana jest bardzo ciężką.

Zamach samobójczy. Służąca Marya Kucała, bez zajęcia, w przystępie rozpaczy zażyła wczoraj w wódce roztworu z dwóch paczek fosforowych zapałek. Wijącą się z boleści znaleziono na plantach i wezwano pogotowie ratunkowe, które, po wypompowaniu jej żołądka, przewiozło do kliniki.

Walka apaszów z feldweblem. Wczoraj koło godziny 12 w nocy ul. Garbarską przechodził feldwebel obrony krajowej Błażej Konarski Na ul. Garbarskiej znajdowało się wówczas kilkunastu apaszów, z których jeden Kazimierz Frebik podszedł do przechodzącego feldwebla, zelżył go słownie, a następnie uderzył w twarz. Feldwebel w obronie własnej dobył szabli i ciął nią napastnika w głowę. Wspólnicy Frebika rzucili się wówczas na feldwebla. Znajdujący się w pobliżu policyanci odpędzili napastników, aresztowawszy Frebika i dwóch jego towarzyszy.

Aresztowanie włamywacza. Aresztowano wczoraj 18-letniego Gersona Hersztejna, który przed kilku dniami do spółki z zamkniętym już w aresztach policyjnych Gersenfeldem, dokonał włamania do mieszkania Winera, przy pl. Wolnica l. 2.

Napad. Czterech robotników z Piotrem Jakubikiem na czele, napadło wczoraj wieczorem na dom Jana Wiechy w Zakrzówku. Napastnicy wybili wszystkie okna w mieszkaniu Wiechy.

Pożar wystawy sklepowej. Wczoraj popołudniu w handlu Husta przy ul. Floryańskiej l. 22, na wystawie w chwili, gdy zapalano tam światło, nastąpił wybuch gazu. Olbrzymi płomień objął znajdujące się na wystawie dekoracye, które spłonęły doszczętu. Nim przybyła straż ogniowa, pożar został ugaszony. Strata wynosi kilkaset koron.

Z kroniki żałobnej.

Maksymilian Kowarzek, lat 66, b. właściciel kawiarni przy ul. Poselskiej, zmarł 18 bm.

Wincenty Wojtowicz, lat 61, zmarł 18 bm.

Zofia Łabuzek, lat 12, zmarła 17 bm.

Dr. Leopold Kampf, L. 31, autor kilku sztuk cieszących się powodzeniem na scenach zagranicznych, zmarł dzisiejszej nocy po krótkiej chorobie, na którą zapadł przed kilku tygodniami. Bł. p. Zmarły, pochodzący z poważnej rodziny krakowskiej, po ukończeniu gimnazyum św. Jacka i wydziału prawa na uniwersytecie Jagielońskim, poświęcił się w zupełności karyerze literackiej. Odbył poważne studya zagranicą, gdzie jego sztuki cieszyły się znacznym rozgłosem. Sensacyjny „rewolucyjny" dramat jego „W przededniu", tłomaczony na wszystkie języki świata, grany był w Paryżu przed kilku laty; w tym roku grano w Paryżu drugi jego dramat „Bocian", który miał także wystawić teatr krakowski.

Bł. p. Zmarły zostawia najlepszą po sobie pamięć w szerokich kołach znajomych i przyjaciół, którzy cenili niezwykłe zalety jego charakteru i obejścia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 11 przedpoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

Wewnętrzna polityka caratu.

Hegemonia prawosławia i narodowości rosyjskiej. Niszczenie odrębności Finlandyi. Zamach na kodeks Napoleona w Królestwie.

Petersburg. (Aj. Pet.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prezydent ministrów Kokowcew na wstępie swego *expose* wskazał na zadania ustawodowcze, jakie ma Duma w nowej sesyi załatwić i nakreślił wytyczne linie polityki rosyjskiej.

Instytucye polityczne są powołane do nienaruszonego utrzymania jedności i nierozdzielności państwa, **hegemonii narodowości rosyjskiej i religii prawosławnej.** To jednak nie wyklucza zamanifestowania dobrej woli państwa wobec innych narodowości, które **uważają Rosyę za swą ojczyznę i gotowe są przyczynić się do szczęścia Rosyi.** Zasadnicze postanowienia państwa zapewniają też wszystkim wyznaniom tolerancyę religijną.

Nie wykluczają też właściwości administracyjnych i ustawodawczych instytucyj **Finlandyi, ale pod wyraźnym warunkiem najściślejszego połączenia z państwem i nieodwołalnego poddania się pod ustawodawstwo rosyjskie** w kwestyach, dotyczących interesów Rosyi.

Administracyjne represalia przy przestępstwach prasowych będą zastąpione postępowaniem sądowem. Również będzie ułatwionem (?) tworzenie stowarzyszeń i odbywanie zgromadzeń. Rząd przedłoży Dumie **większą część kodeksu cywilnego,** odnoszącą się do prawa obligatoryjnego oraz w sprawie obowiązywania tego kodeksu na całem terytoryum państwa nie wyjmując prowincyi **polskich, nadbałtyckich i Basarabii.**

(A więc zapowiedź *zniesienia kodeksu Napoleona* w Królestwie Polskiem).

* * *

Exposo premiera ministrów jest wyraźną zapowiedzią kontynuowania polityki reakcyjnej i rusyfikatorsko-centralistycznej. Na „dobrą wolę państwa" mogą liczyć tylko ci, którzy „uważają Rosyę za swoją ojczyznę", mówił przedstawiciel państwa. A więc te społeczeństwa, które nie poddadzą się dobrowolnie rusyfikacyi, spotykać się będą stale ze złą wolą państwa.

Zniszczenie odrębności Finladyi i zniesienie kodeksu Napoleona w Królestwie — oto dalsze zapowiedzi wewnętrznej polityki caratu.

Kurs polityki nacyonalistycznej, której tak gorliwym promotorem był Stołypin, został usankcyonowany wczoraj w oficyalnem expose przedstawiciela rządu carskiego.

Linia telefoniczna Kraków-Wiedeń była dzisiaj znowu zepsutą i nie została naprawioną aż do zamknięcia numeru o g. 12 w południe.

Telegramy „Nowin".

Konferencya ambasadorów.

Londyn. Konferencya ambasadorów rozpoczęła się wczoraj w Londynie. — Jako główny punkt rozważana jest obecnie kwestya stosunku Serbii do Austro-Węgier i utrzymania pokojowego nastroju między obu państwami. Konferencya ambasadorów wyraziła zapatrywanie, że Serbia powinna iść na rękę Austro-Węgrom.

Danew o rokowaniach pokojowych.

Paryż. Specyalny sprawozdawca „Matina" donosi, że dr Danew na pytanie, co zamierzają uczynić sojusznicy bałkańscy, jeżeli delegaci tureccy nie zechcą pertraktować z Grecyą, oświadczył: Razem wojnę prowadziliśmy i razem zawrzemy pokój. Jeżeli Turcya zajmie odmowne stanowisko, zobaczymy się znów pod Czataldżą. Ale sądzę, że rząd turecki zmieni polecenia, dane swoim delegatom.

W obronie kupiectwa galicyjskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem zebraniu centrali handlowo-politycznej wniósł r. T. Epstein, członek prezydyum krakowskiej Izby handlowej imieniem Izb handlowych w Krakowie, Lwowie i Brodach, oraz centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego protest przeciw znanemu wystąpieniu Izb handlowych zachodnio-austr.

Przewodniczący stwierdził, że na owem zebraniu podnoszono jednomyślnie ogólną rzetelność i wypłacalność galicyjskiego kupiectwa, cierpiącego najwięcej z powodu ogólno-austryackiego przesilenia. Mowca oświadczył, że zamiarem Izb było jedynie wystąpić przeciw nieuczciwym jednostkom.

Zamiar ubliżenia honorowi kupiectwa galicyjskiego, a tembardziej jakiegokolwiek wystąpienia przeciw Galicyi był zebraniu całkiem obcy.

Czego żąda Rumunia?

Kolonia. Z Bukaresztu donoszą do „Kölnische Ztg", że Danew z rozmowy z dyplomatami rumuńskimi musiał dojść do przekonania, że **Rumunia bezwarunkowo obstaje przy rozszerzeniu granic i od tego zawisłemi czyni dalsze przyjazne stosunki z Bułgaryą.** Rumunia nie zgodzi się na żadne inne odszkodowanie, a **nawet ewentualnie zdecydowaną jest posunąć się do wojny.**

Potyczka na granicy rosyjsko-niemieckiej.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Tutejsze pisma donoszą, że na granicy rosyjsko-niemieckiej przyszło do poważniejszej potyczki między żołnierzami rosyjskimi a niemieckimi. Z obu stron padło kilku zabitych i rannych.

Napad na turecką piekarnię.

Wilno. (Tel. wł.) Wczoraj koło południa na tutejszą turecką piekarnię kozacy dokonali zbrojnego napadu. Jeden z subjektów Turek został zabity. Sprawców napadu policya „nie zdołała" przytrzymać.

W obronie żydów.

Piotrków. (Tel. wł.). Tutejszy gubernator wydał surowe przepisy przeciwko akcyi bojkotu żydów. Winni przekroczenia tych surowych przepisów karani będą 3-miesięcznem więzieniem, lub grzywną 500 rubli.

Z automobilem w przepaść.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

W pobliżu Genui zdarzył się przed kilku dniami wypadek, spowodowany nieostrożną jazdą automobilem, który tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie spowodował śmierci dwóch osób. Mianowicie finansista Karol Bevilagua jechał automobilem drogą publiczną położoną nad wielką przepaścią. Wskutek wadliwego użycia kierownicy przez maszynistę, automobil najechał na poręcz, idącą wzdłuż drogi, strzaskał ją i runął z podróżnymi w głęboką przepaść. Automobil rozstrzaskał się na dnie przepaści w kawałki, a podróżni, wypadłszy z automobilu zatrzymali się na krzakach, rosnących na stoku otchłani i temu tylko zawdzięczać mogą swoje ocalenie. W tej strasznej pozycyi musieli kilka godzin oczekiwać na ratunek, z którym przybyli mieszkańcy pobliskiej miejscowości. Bankier Bevilagua i jego maszynista odnieśli tylko lekkie obrażenia na ciele. Ilustracya nasza przedstawia właśnie krytyczną chwilę jak automobil spada w przepaść.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 18 grudnia termometer doszedł od [illegible] do 8·1 C, barometr podnosił się.

Dn. 19 grudnia pogoda. 7-ej zrana stan barometru: 7[illegible]3 mm. stan termometru 0·5 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Prognoza: Dalś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 7·1 C, najniższa 2·[illegible] C. Ciśnienie powietrza 68[illegible] mm. Kierunek wiatru zachodni.

Prognoza: śnieg.

Trudna sytuacya naszych teatrów.

Niepewna sytuacya i niesłychana ciasnota ekonomiczna dały się dotkliwie weznaki nietylko przemysłowcom, ale także naszym teatrom.

Publiczność zmuszona do oszczędności, rzadko odwiedza teatr — nawet premiery świecą pustemi miejscami. Dyrektorzy teatrów są w ciężkich kłopotach. Tak jest w Krakowie, a jeszcze gorzej we Lwowie, gdzie rozeszły się nawet pogłoski, że teatr będzie zamknięty!

W „Dzienniku Polskim" czytamy: Wczoraj w teatrze miejskim odbyło się zebranie całego personalu teatralnego, na którem dyrektor p. Heller, wobec pogłosek, jakoby z z powodu materyalnych stosunków chciał złożyć kierownictwo teatru, oświadczył, że w tych dla wszystkich teatrów, a przedewszystkiem dla teatru lwowskiego trudnych czasach nie ma zamiaru opuszczać teatru i wszystkich użyje środków, aby do katastrofy nie dopuścić, a nie wątpi, że reprezentacya miasta i wydział krajowy nie odmówią większej opieki, jaka w dzisiejszych czasach jest potrzebna. „Nieprzyjaciół teatru — mówił dyr. Heller dalej — jest zawsze wielu, lecz tych się nie lękajmy, idźmy za głosem prawdziwych przyjaciół i w nich miejmy nadzieję! Mamy to głębokie przekonanie, że poziomu naszego nie obniżamy, sumienie nasze czyste, a praca nasza znalazła uznanie u tych, którym dobro teatru leży na sercu. Dziś równowaga materyalna nawet posiadaczy krociowych majątków chwieje się niechaj więc nas krzepi nadzieja, że publiczność, ta najwyższa instancya nasza, przeszedłszy do równowagi materyalnej, będzie znowu, jak przed kilku miesiącami popierała nasz teatr, wiedząc, że mimo najcięższych warunków nie zeszliśmy z wyżyn, na jakich stać winniśmy".

Zebrani artyści przyjęli z zadowoleniem to oświadczenie dyr. Hellera, a w imieniu ich p. Antoniewski wyraził dyr. Hellerowi podziękowanie i zapewnił, że artyści rozumieją, iż obecna chwila jest dla teatru bardzo ciężka, będą solidarnie ze swym dyrektorem bronić interesów teatru i będą orędować u władz o udzielenie teatrowi pomocy, oraz o powstrzymanie zgubnej i coraz liczniejszej konkurencyi kinoteatrów. Wreszcie wyrażono dyr. Hellerowi pełne zaufanie.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt. Dn. 18. grudnia Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·76 do 11·77; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·28 do 10·29; owies na październ. od 00·00 - 00·00; na kwiecień od 11·91 do 11·92; kukurudza na maj. 00·00 - 00·00; na maj od 7·48 do 7·50; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.
Oferty: mierne. Chęć kup: mierna. Usposobienie: silne. — Pogoda: zimno.

ZE ŚWIATA

Damazemu Macochowi i tow. — jak donoszą z Piotrkowa — odczytano już motywy wyroku. Macoch prosił o zdjęcie zeń święceń kapłańskich, aby mógł poślubić pewną Kijowiankę, która gotowa z nim dzielić losy nawet w katordze.

Floty mocarstw przy końcu bieżącego roku. Wszystkie większe mocarstwa budują obecnie po kilka wielkich okrętów wojennych i floty ich z końcem r. b. powiększone zostaną o następującą liczbę okrętów: Anglii przybędzie 11 wielkich okrętów liniowych, Niemcom, Francyi, Rosyi i Włochom po 7, Stanom Zjednoczonym 5, Austro-Węgrom 3, a Japonii 1. Wielkich krążowników pancernych buduje obecnie Japonia i Rosya po 4, a Anglia i Niemcy po 3.

„Ultramikroskop" w użyciu lekarzy. Wynaleziony niedawno ultramikroskop, który powiększa przedmioty daleko po za granice dotychczasowych najlepszych mikroskopów, używany jest dotąd głównie do zbadania t. zw. kolloidów, których naczenie ma dla przyrodnictwa, a zwłaszcza dla medycyny bardzo wielką doniosłość. Przy pomocy tego ultramikroskopu można rozpoznać nawet najdrobniejsze części składowe celek o średnicy milionowej części milimetra, która pod tym mikroskopem powiększa się do jakich dwóch milimetrów. Stwierdził to profesor uniwersytetu bukareszteńskiego Marinesco przy swych badaniach nad żyjącemi celkami nerwów.

Urzędnik bankowy „biskupem". Fałszywy biskup stawał w tych dniach przed Izbą karną w Koblencyi. Sprawa przedstawiała się następująco: W lutym r. b. otrzymał klasztor Ebernach pod Cochem w Niemczech zachodnich wiadomość, że do klasztoru zawita niebawem pewien biskup zagraniczny na pobyt kilkudniowy. Niezadługo przybył też zapowiedziany gość, którego naturalnie przyjęto z wielką czcią i honorami, jaka przysługuje biskupowi. Nazwiska swego wymienić nie chciał, objaśnił tylko, że jest z zagranicy i jedzie do Moguncyi celem spotkania się z pewną wybitną osobistością; zarazem wręczył 120 mk na wikt i mieszkanie. Podczas swego pobytu w klasztorze odprawiał także msze. Z różnych okoliczności zaczęto powątpiewać w jego godność biskupią i mniemany biskup czemprędzej wyruszył w dalszą podróż. Wykazało się później, że mimo swego stroju biskupiego, oznak i tonzury był to dawniejszy urzędnik bankowy a późniejszy śpiewak operowy Chmurzyński z pod Torunia. Ponieważ oświadczył, że nie popełnił oszustwa, bo zapłacił za swój pobyt w klasztorze, dlatego sąd uwolnił go.

Brat papieża w nędzy. Charakterystyczny zaszedł wypadek, rzucający jaskrawe światło na stosunki panujące w rodzinie Sarto, której głównym reprezentantem jest obecny papież. Oto do kilku posłów w włoskim parlamencie zgłosił się 76-letni rodzony brat papieża Angelo Sarto, który jest podurzędnikiem w małej mieścinie Grazie, z prośbą o podwyższenie mu poborów, gdyż z otrzymywanych 2 i pół lirów dziennie, nie może wyżyć. Posłowie przyrzekli zająć się biedakiem.

Największy zbiornik wody na świecie. Rolnictwo walczy w Australii z niezwykłemi trudnościami, bo wielka część Australii z powodu braku wody nie nadaje się pod uprawę. Tylko góry nad wybrzeżem morskiem z powodu parowania morza od czasu do czasu otrzymują nieco deszczu. Rzeki po większej części nie dopływają do morza, bo po drodze wysychają, oprócz jedynie rzeki Murray. Aby więc dla rolnictwa stworzyć grunt podatniejszy, postanowiono w Nowopołudniowej Walii utworzyć olbrzymi zbiornik dla rzek, spływających z gór. Ma być usypana tama na 72 metry wysoka i w utworzonym w ten sposób zbiorniku, mogącym pomieścić jeden miliard metrów kubicznych wody, zbierać się będzie woda porą zimową, którą potem na wiosnę odprowadzać się będzie osobnymi kanałami na 200 klm. w głąb kraju. Zbiornik to będzie największy na świecie i obszar jego większy będzie, niż cały port Sydney.

Kalendarz powieściowy „Nowin" Każdy kwartalny abonent (t. j. taki, który złoży 4 k. 50 h. wprost w administracyi „Nowin") otrzyma bezpłatnie i franco Kalendarz „Nowin" na rok 1913 ze zbiorem wielce interesujących nowel **„Przez lądy i morza"**.

Szykany w sprawie samorządu dla Królestwa.

Petersburg. Rada państwa rozpoczęła obrady nad organizacyą samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem i **postanowiła odesłać przedłożenie z powrotem do komisyi.**

Projekt przewiduje samorząd miast w Królestwie, przyczem prawo wyborcze przysługiwać ma właścicielom nieruchomości, a po części i wynajmującym mieszkania. Utworzone być mają trzy kurye: rosyjska, żydowska i pozostałych wyborców.

Jako przedstawiciel Królestwa przemawiał Szebeko, podnosząc, że przekazanie projektu komisyi grozi polskim miastom pozostawieniem bez samorządu, który jest im potrzebny gdyż znalazły się obecnie w złem położeniu finansowem i w złych stosunkach na polu oświaty, zdrowotności i opieki nad chorymi.

Projekt przekazano z powrotem komisyi 76 głosami przeciw 58.

Petersburg. (Tel. wł.) Niczem nieuzasadniona uchwała Rady państwa, skreślająca projekt samorządu miejskiego z porządku dziennego, jest wynikiem tendencyi większości członków Rady państwa, aby pogrzebać ostatecznie projekt samorządu.

Kino-Teatr „Excelsior".

Otwarcie Kino-Teatru „Excelsior" w dawnym Teatrze ludowym przy ul. Rajskiej l. 12 nastąpi we czwartek dnia 19 bm. o g. 8 wieczór. Gmach teatralny, odrestaurowany po pożarze, przerobiono gruntownie, odpowiednio do jego użytku, przyczem roboty adoptacyjne przeprowadzono głównie w kierunku zapewnienia widzom wszelkiej wygody. Olbrzymia sala umożliwiła tu w pełnej mierze wyborne rozmieszczenie lóż i krzeseł i zarówno dobry dostęp do nich, jak i swobodę wyjścia, co wraz ze specyalną przebudową sal bocznych i zręcznie przeprowadzonemi instalacyami elektrycznemi w zupełności odpowiada wszelkim przepisom bezpieczeństwa ogniowo-policyjnego. Pozatem nachylenie nowo założonego podyum, oraz rozpięcie ekranu, zapewniają możność oglądania całego obrazu z każdego miejsca i to zupełnie wyraziście. Przy aparacie zaś projekcyjnym, zupełnie izolowanym od widowni, pracować będą wytrawni operatorzy, mający dłuższą praktykę zagranicą.

„Excelsior" powołany do życia dla pełnienia misyi oświatowej głównie wśród ludu, oraz wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a stworzony przez humanitarną korporacyą, jako skromne źródło zakładania i utrzymywania herbaciarni ludowych i tanich kuchni oraz łagodzenie nędzy suteryn, wypełniać będzie swe zadanie zarówno doborem repertuaru jak i odpowiedniemi cenami. To też w programie przedstawień wchodzić będą głównie sceny z życia przyrody, godne widzenia krajobrazy i zdjęcia z zakresu techniki, przyczem szerzej uwzględniony będzie dział stosownej humorystyki filmowej, zapewniającej miłą rozrywkę. Ceny zaś miejsc swoją niskością czynią „Excelsior" rzeczywiście dostępnym dla najszerszych warstw.

„Excelsior" zmienia program co środę.

BRET-HARTE.

4 Nowożytny Ali Baba.

Nie natrafił-że na jaskinię „czterdziestu rozbójników“ i nie był-że on sam owym bajecznym Ali Babą, który posiadł skarby wszechświata i to nie potrzebując nawet używać tajemniczego zaklęcia: „Otwórz się, otwórz, Sezamie“. Mógł o tem opowiadać szeroko, przekonać dowodnie...

Ba, mógłby zdradzić tajemnicę. — Komużby się zresztą zwierzył?

Rodzic jego był ubogim smolarzem, wdowcem, ojcem dwóch synów; starszy brat jego, Sammy, był niestety powszechnie znanym dwudziestoletnim nieponiem; od niedawnego zresztą czasu zupełnie opuścił dom rodzicielski, wracając rzadko i to zawsze pijany i obdarty. Ciągle go stawiano młodszemu bratu za przykład, do czego dowieść może lenistwo i zbijanie bąków.

Mógłże Johny dopuścić do tajemnicy podobnego brata?

A ojca?

Ten napewno podzieliłby się tem odkryciem z szeryfem i członkami Komitetu bezpieczeństwa publicznego, ściągając na siebie i swoich nieubłaganą zemstę zbójów.

I myślał Johny o tem, że na nic mu się nie zdadzą te skarby, gdyby nawet zdecydował się z nich czerpać. Jedno ziarno tego złota obudziłoby podejrzeń krocie. Kto wie, a może posądzonoby go o należenie do bandy zbójów i złodziejów. I tak już — wiedział o tem — nie budził zbytniego zaufania. Może i nie zasługiwał na nie, lecz i to pewne, że w dziecięcej swej naiwności czuł, iż samo posiadanie podobnej tajemnicy, której został panem, rzuca cień na ludzkie sumienie ciąży niby przysięga jej zachowania.

Położył więc tedy każdą rzecz na swoim miejscu, zgasił świecę, wyszedł z westchnieniem z pieczary, wlazł na skałę, strącił kamień, przytrzymujący w równowadze konary zwalonego drzewa, a gdy zapadły nad wejściem do pieczary, wyszeptał:

— Zamknij się, zamknij, Sezamie!

I pobiegł w las, co mu sił stało, jak gdyby go gnał nietylko nauczyciel z jego szkoły, lecz cała armia wszystkich razem nauczycieli w Stanach Zjednoczonych.

Dopiero w należytej odległości od miejsca odkrytej tajemnicy zwolnił nieco kroku i zboczywszy z drogi, znalazł się przy zagrodzie, okalającej mały, pobielany domek.

Tu właśnie zatrzymał się, wspiął na płot i przekrzywiając się najkomiczniej, rzucił, niby hasło, świst, podobny do świstu sojki. Powtórzywszy to kilka razy, doczekał się zjawienia na ganku dziewczynki w żółtym, nankinowym kaftaniku. Posuwając się w nierównych, lecz szybkich podskokach, dziewczynka znalazła się koło płotu, a podnosząc główkę w górę, pokazała różową niezwykle, zwłaszcza z jednej strony, zaokrągloną buzię i owiniętą we włóczkową chustkę szyję. Ta dziewczynka należała do jednej z jego szkolnych współuczenic.

Meely, czyli Amelka Stryker, będąc chorą na świnkę, pozostała dnia tego w domu, o czem Johny wiedział.

Podobny w tem do wielu innych starszych od siebie wiekiem i doświadczeniem bohaterów, czuł nieprzepartą potrzebę podzielenia się odkrytą tajemnicą z przyjaciółką, narażając się na niebezpieczeństwo zarażenia się szpetnem cierpieniem.

— Jakto, spacerujesz sobie? — pytała dziewczynka, uśmiechając się jedną połową buzi. — Coś dziś upolował?

— Aha, a co mi zato dasz? — pytał dyplomatycznie.

— Co ci dam? No mówże, mów prędzej.

Przewieszony przez płot, opowiadał jej długo i szeroko, nie o wszystkiem jednak i niezupełnie prawdziwie.

Wzorując się w tem na prawdziwych wirtuozach, przemilczał [illegible] główną: w jaki sposób odkrył wejście do pieczary. Owszem, słowa zaklęcia z bajki: „Otwórz się, otwórz Sezamie“ powtarzał, dowodząc, że wypróbował ich moc czarodziejską. (C. d. n.).

Dziełko p. t.

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus

zebrane przez 1243 Ks. Wojciecha Antkowiaka (zawiera: Nowenny, Koronki, Pieśni i t. d. do Dzieciątka Jezus)

Za nadesłaniem 60. hal. w znaczkach poczt. wysyła franco

Księgarnia Katolicka
Dra. Władysława Miłkowskiego w Krakowie,
plac Maryacki 9, Tel. 1308.
Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe po 4 h. zagraniczne po 9 h.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu minimum 50 h. 2-gie stawa liczy się potrójnie.

Stróż potrzebny zaraz, tylko bezdzietny, również do stałej pracy za odpowiednią dopłatą. Zgłoszenia u właściciela przy ul. Gertrudy l. 15. 1351

Przystojny urzędnik, lat 32, ożeni się z wdową lub panną z posagiem. — Rzecz traktuje zupełnie serio. Anonimy do kosza. Zgłoszenia pod Lwów, skrytka pocztowa Nr. 217. 1352

Kupię rentowny dom lub korzystną parcelę budowlaną w starym Krakowie. Szczegółowe oferty piśmienne lub ustnie między godz. 1 a 2. Kraków, ul. Wygoda 5, parter. 1356

Sklep korzenny do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu. Czarnowiejska 3. 1357

Do sprzedania parcela 558 sążni kw., z tego 16 sążni frontu, w Krakowie. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7— w godz. południowych między 1—3.

Poszukuje się

od 1 stycznia 1913 r. starszego subjekta, uzdolnionego do samoistnego prowadzenia na prowincyi handlu korzennego. — Bliższe szczegóły i warunki zasięgnąć można w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, Kraków, ul. Wolska l. 14, w poniedziałek, środę i piątek, od godz. 7 wieczór. 1344

Znane z dobroci światowej sławy

Drożdże

Mautnera
poleca codziennie świeże
gł. skład
Kaz. Ogorzałego
Kraków, ul. Szczepańska l. 13.
Poleca również 1335
kiełbasę czystowieprzową Staro Sądecką.

Wyborny napój kawowy

„ENRILO“

jest wyrobem krajowym z fabryki w Skawinie koło Krakowa.

Żądajcie „Enrilo“ u swego kupca.

Kraków II 22, 10: 13 H O.

Pracownia
252 **tapicerska**
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.



„OLLA GUMMI“ polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog.
Cena 4, 6 i 8 kor.

DARMO

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój 1056 **główny katalog** z 4000 rycin zegarów przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, wyrobów ręcznych, towarów ze stali i skóry, przyborów toaletowych i do palenia. przedmiotów do domowego gospodarstwa i t. p.
c. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2484 (Czechy).
Zegarki niklowe K 4.20 zegarki srebrne K 8.40, budziki niklowe 2.90, zegary wachadłowe K 8.50, zegary z kukułką K 8.50, skrzypce K 5.80, harmonie K 5. rewolwery K 6. — 1056 Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Likiery

w dowolnym smaku, może sobie każdy bez wyjątku sam sporządzić tanim kosztem zapomocą
„STELLA“
kompozycyi likierowych Leopolda Freunda.
1358
Główny skład
REIM i SKA
Kraków, Rynek 37.

Excelsior

Kino-Teatr przy ulicy Rajskiej l. 12.
(Dawny Teatr Ludowy).

Otwarcie i pierwsze przedstawienie
we czwartek dn. 19. grudnia o godz. 8-ej wieczór.

Program obejmuje:

1. Kolej bośniacko-zachodnia.
2. „Kawał“ filmowy. Wesoły epizod z fabryki film Gaumonta).
3. Przebiegłość dziewczęcia (z życia).
4. Wielkie ćwiczenia armii francuskiej.
5. Radykalnie wyleczony (humoreska).
6. Polowanie na reny (z natury).
7. Anemony morskie (przyrodnicze).
8. Amazonka (dramat francuski na tle szpiegostwa).
9. Jaś w kłopocie (komiczne). 1348

Przedstawienia w dni powszednie o godz. 4, 6 i 8; w niedziele i święta od godz. 3—11 wieczór.

Orkiestra koncertowa.

CENY NISKIE.

KTO

chce mieć białe i zdrowe zęby będzie używać tylko 1275a

Krem perłowy

JANA IHNATOWICZA
Sukiennice 20.
Tuba Kremu perłowego 50 hal.

„NADZIEJA“

dwutygodnik, z wykazem ciągnień losów, listów zastawnych i innych papierów wartościowych do nabycia

w Biurze dzienników i ogłoszeń

Maryana Hupczyca

w KRAKOWIE,
ulica Jagiellońska l. 7.
(róg ul. Szewskiej.)

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homberg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż szczegółowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 8



Dla dzieci!

W domu, gdzie są dzieci, gdzie się ma chorych powinno się ich odżywiać łatwo strawnymi pokarmami, dlatego należy przestrzegać co następuje: Placki sporządzone według przepisu Dra Oetkera i upieczone

z Dr. Oetkera proszkiem do pieczywa

najlepszym tegoczesnym środkiem pomocniczym do pieczywa, należy uznać jako najlepsze pożywienie. Zaczynione we własnej kuchni zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, a więc niezbędne pożywne środki w łatwo strawnej a, co najważniejsze, w bardzo smacznej postaci. Wysoka temperatura pieca rozszczepia ziarnka skrobi mącznej, odparowuje zbyteczną wodę z mleka i niszczy jakiekolwiek bądź w mleku się znajdujące bakterye. Własne doświadczenie przekona każdą gospodynię i matkę. Przepisy darmo. Dr. Oetkera proszek można wszędzie nabyć. Należy baczyć ażeby otrzymać tylko prawdziwe wyroby Dr. Oetkera. 535

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Americana



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	7 grudnia
Oceania	21 „
Alice	11 stycznia 1913
Martha Washington	18 stycz.
Argentina	25 stycznia
Oceania	8 lutego
Alice	22 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	28 listopad.
Laura	12 grudnia
Columbia	26 „
Sofia Hohenberg	9 stycz.
Kaiser Franz Josef I	16 „
Laura	13 lutego
Francesca	20 „

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają.
Kraków: Jener. Ajencya (GOLDLUST i Ska), Lubicz 7, (naprzeciw dworca).
Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Rathausstrasse 20.
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie ajencye, prowincyonalne,
Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.
Wiedeń Biuro pasażerskie Austro-Americany, I. Kärtnerring 7
Biuro pasażerskie Austro-Americany, II. Kaiser Josefstrasse 36
Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Americany. Schenker i Ska. 9

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I. jakości praw, ochron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90- 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 285 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

z taką ochotą. Matrena splunęła, spoglądając z przerażeniem na generała.

— Co to jest? Czego dodano do wódki? — krzyknął Feodor.

— Czego dodano do wódki? — powtórzyła Matrena głuchym głosem.

Oboje młodzi podbiegli do nieszczęśliwych. Twarz Feodora wyrażała straszną boleść.

— Jesteśmy otruci! — krzyknął generał — palą mi się wnętrzności!

Natasza bliska szału wzięła głowę ojca w swoje ręce; zawołała:

— Oddaj tę wódkę ojcze, oddaj!

— Trzeba posłać po jakiś środek na wymioty — rzekł Rouletabille, który podtrzymywał generała, lecącego mu przez ręce.

Matrena Piotrówna wybiegła z kiosku, przeleciała pędem przez ogród, jakby się paliło i wskoczyła na werandę. Generałowi tymczasem udało się zwymiotować, dzięki temu, że Rouletabille włożył mu łyżeczkę do gardła. Natasza jęczała tylko: „Mój Boże! Mój Boże!... Feodor trzymał się za brzuch i wołał: „Palę się, gorzeję!“. Scena była ogromnie tragiczna, a zarazem śmieszna. Na dobitek zegarek w kieszeni *generała wydzwaniał godzinę ósmą*. Feodor Feodorowicz odwrócił się z wysiłkiem: „Oh, to straszne“. Matrena Piotrówna przybiegła cała zaczerwieniona. Dyszała ciężko, ale trzymała w rękach jakiś przedmiot. Był to woreczek, z którego drżąc strasznie, wysypała coś do kieliszków, które miała pod ręką; były to tesame, z których ona i generał już pili. Miała jeszcze dosyć siły, żeby napełnić je wodą, gdyż Rouletabille podtrzymywał ciągle generała, a Natasza miała oczy tylko dla ojca, nad którym się pochyliła, jakby chciała wyczytać z twarzy, jakie postępy robi trucizna... by czytać w jego oczach, czy ma się lepiej, czy umiera. Matrena podała kieliszek generałowi, poczem dopiero sama wypiła lekarstwo. Bohaterska kobieta musiała mieć nadludzkie siły, żeby iść samej szukać w aptece uzdrawiającego antidotum, podczas gdy boleści szarpały jej wnętrzności.

Namyślała się przez chwilę, dziwnie wzruszona.

— A więc tak!... chciałam módz panu powiedzieć: niech pan nie pisze do mnie więcej! niech pan nie mówi do mnie! niech się nie widuje ze mną! Niech pan odjedzie, odjedzie koniecznie!... Chodzi o życie pana! A jeżeli pan się dowiedział czegokolwiek, niech pan o tem zapomni! Ach, zaklinam pana na pamięć matki pana, niech pan zapomni o tem, albo pan będzie zgubiony! Oto, co chciałam powiedzieć, a teraz niech pan odejdzie!

Ujęła jego rękę w porywie prawdziwej sympatyi, czego, zdawało się, natychmiast pożałowała...

— Niech pan odejdzie! — powtórzyła.

Rouletabille zatrzymał ją jeszcze pomimo jej woli. Odwróciła się od niego, nie chciała go słuchać.

— Pani — rzekł — jest pani pilnowana więcej, niż kiedykolwiek!... *Kto zastąpi Michała Mikołajewicza?*

— Nieszczęśliwy! Milcz pan... milcz!

— Ja jestem jeszcze tutaj!

Rzekł to z taką szlachetnością, że jej stanęły łzy w oczach:

— Mój mały!... mój mały!... mój dzielny mały!

Nie wiedziała, co ma mówić. Wzruszenie nie pozwalało jej wydobyć z piersi głosu, a przecież koniecznie trzeba było powiedzieć mu, że w całej tej smutnej historyi nie ma nic, zupełnie nic do zrobienia...

— Nigdy!... Gdyby *oni* wiedzieli o tem, co mi pan powiedział, co mi pan zaproponował, już jutro by pan nie żył... Niech się o tem nigdy nie dowiedzą... a przedewszystkiem niech pan nie stara się mnie zobaczyć... Niech pan powróci teraz do ojca, już za długo bawi pan tutaj. Gdyby *oni* o tem wiedzieli... bo *oni* wiedzą wszystko... i są wszędzie i mają wszędzie uszy!...

— Pani, jeszcze jedno, jedyne słowo!... Czy pani wierzy teraz, że Michał Mikołajewicz chciał zamordować ojca pani?

— *Ach chcę w to wierzyć, chcę wierzyć!... dla pana moje biedne dziecię!*

Rouletabille oczekiwał innej odpowiedzi. Te słowa: Chcę w to wierzyć dla pana, biedne dziecię! — dalekiemi

— Jutro ja z wami pojadę — dorzucił Dorszak — przekonacie się jakeście dziś błądzili.

Ze spuszczoną głową powrócił Janasz do wieży, szukając zdala Jadzi, która pono — może z nudów w tej samotności — wyglądała także go oddawna. — Spotkali się na górze w sali, gdzie pod ten czas Miecznikowej nie było. Jadzia podbiegła aż do progu, podając rękę staremu przyjacielowi.

— Cóż to wam? jakby z polowania gdy zając z przed chartów ucieczе. Widzę na czole chmury.

— Wstyd, panno Miecznikówno — porwałem się wędrować po nieznanym kraju i... zmęczyliśmy siebie, konie, a — postrzelili bąka.

— No? cóż się stało, świetny rycerzu? śmiejąc się szczebiotała Jadzia — mów, a prędko, wiesz jak jestem ciekawa.

— Zabłądziłem — począł Korczak... — Jeździliśmy cały dzień, e! już i przyznać się nie chcę.

— A! a! przedemną? jakto? przedemną? wszak my dla siebie nie mamy tajemnicy?

— A ja nie wiem? — zaśmiał się Janasz — co ja — to pewno — ale panna Jadwiga.

Jadzia się mocno zarumieniła.

— A to pięknie! pan mnie nie wierzysz! to kwita z przyjaźni, kiedy tak

Janasz ręce złożył. — Wierzę!

— Mówże jak na spowiedzi — ja nie wydam.

— Wie pani co się stało? — błądziliśmy cały Boży dzień. — Najechaliśmy zdala na jakieś obozowisko, przysiągłbym, że tatarskie.

— Jezu! Marya! — krzyknęła Jadzia, składając ręce i blednąc.

— Ale Dorszak się śmieje i ręczy i przysięga, że to nasza była straż pograniczna, która tak po tatarsku obozować zwykła.

— E! Dorszak! — odrzekło dziewczę — opisz mi pan, jam taka ciekawa.

Janasz z największemi szczegółami począł opowiadać

tylko przed nocą byli z powrotem, bo szmat jest do obejrzenia okolicy.

Janasz jechał nic nie odpowiadając. Zaraz miasteczko pominąwszy, wzięli się w góry i wjechali w wąwozy, któremi do granicy dostać się mieli... Ranek był ciepły i niemal wiosenny, słońce na niebie bez chmur wyiskrzone wesoło.

Nikita obeznany przez ludzi miejscowych z okolicą, prowadził... Lecz, zaledwie wjechali w cienisty parów, nad którym zwieszały się drzewa i gałęzie poplątane... Janasz się rozpytując o różne szczegóły, zagadał z Nikitą, hajducy dopomogli do rozmowy i ani się spostrzegli, jak zamiast w lewo parowem, pojechali nim wprost... przed siebie.

Nie pomału się też dziwili, gdy po przeszło godzinie drogi, gdzie mieli trafić na polany i stare szopy, a potem na mogiły, nie znaleźli ani jednych ni drugich i miasto tego kręty wodowyj, coraz węższy zaprowadził ich w gąszcze, kędy się już niemal bez śladu drogi przeciskać było potrzeba.

I Janasz i Nikita poznali błąd, a nawracać się im nie chciało. W śmiech to puścili. Młodemu chłopkowi tak było raźno na koniu, w lesie, na wolnem powietrzu, w tej pustyni, że się wcale za obłęd nie gniewał. Towarzysze też śmieli się z przygody.

Godzina druga upłynęła. Drapali się ku górze, potem jechali grzbietami, aż wreszcie poczęli się spuszczać ku dołowi przeciwnym temu stokiem, którym w tę dziką przybyli okolicę.

Krzaki zaczęły rzednąć, a za gałęzi przeglądał jakby step. Nikita poparł konia przodem, drużdy za nim, lecz o kilkanaście kroków stanął, w milczeniu nawołując ręką swoich.

Czując już, że się cicho zachować należało, Janasz i dwaj hajducy, przecisnęli się przez krzaki ostatnie nad urwiskiem i stanęli.

Przed niemi była szeroka dolina, ale tak samo jak Grodecka wzgórzami, po większej części zarosłemi otoczo-

były od zadowolnienia go. Widziała, że zbladł. Chciała go uspokoić, podczas, gdy drżąca jej ręka podnosiła wieko piwniczki z likierami.

— Sądzę, że pan miał słuszność, gdyż przekonałam się, iż tylko jedna i tasama osoba mogła wchodzić do salonu przez balkon, tak, jak pan to twierdził... Tak... tak... niema wątpliwości... pan dobrze rozumował...

— A pomimo to nie jest pani wcale tego pewna, bo mówi: chcę wierzyć, moje biedne dziecię!

— Panie Rouletabille, mógł ktoś mieć zamiar otruć mego ojca, *a nie wejść* przez okno!

— Ach! nie... To niemożliwe!

— Niema dla *nich* nic niemożliwego!

I znowu odwróciła głowę.

— Cóż to! — rzekła zmienionym, obojętnym głosem, jakby chciała być dla gościa tylko „panną domu“... Niema wódki w piwnicy z likierami! Co Jermołaj z nią zrobił?

Pobiegła do kredensu i znalazła flaszkę.

— Ach! oto ona. Ojciec będzie zadowolony.

Rouletabille zeszedł już do ogrodu.

— Jeżeli nie ma nic innego na poparcie swych *wątpliwości*, mogę być spokojny. Mogli wejść tylko przez okno. I wchodził tylko *jeden*, a tym jednym był *on*!

Młoda dziewczyna przyłączyła się do reportera i oboje, przybyli równocześnie do kiosku, gdzie generał oczekując na wódkę, zabawiał się wyjaśnianiem Matrenie, co to jest konstytucya. Wyrzucił na stół pudełko zapałem i szeregował je starannie.

— Chodźcie! — zawołał na Nataszę i Rouletabille'a... — Chodźcie, to wyjaśnię i wam, co to jest konstytucya.

Młodzi ludzie pochylili się ciekawie nad stołem.

— Widzicie tę zapałkę — rzekł Feodor — to car... ta zapałka to carowa... ta carewicz... a ta wielki książe Aleksander Mikołajewicz... a te inni książęta. Teraz idą ministrowie, potem główni czynownicy, generałowie... A tutaj są metropolici.

Całe pudełko zapałek zostało zużyte i każda zapałka

była na swojem miejscu, jak przystało na cesarstwo, w którem etykieta nie straciła swych praw.

— A więc Matreno — ciągnął dalej generał — czy chcesz wiedzieć, co to jest konstytucya?... Patrz!... Patrz!... oto jest konstytucya!

I generał jednym ruchem ręki pomieszał wszystkie zapałki. Rouletabille zaczął się śmiać, ale poczciwa Matrena rzekła:

— Nie rozumiem, Feodorze Fedorowiczu.

— A więc, szukaj teraz cesarza.

Tym razem Matrena zrozumiała. Śmiała się do rozpuku, Natasza śmiała się również. Uradowany powodzeniem swego dowodzenia, generał wziął w rękę jeden z kieliszków, które Natasza napełniła wódką, przyszedłszy z jadalni.

— Słuchajcie dzieci — rzekł — możemy już zacząć jeść przekąski. Kuprian powinienby już być tutaj.

Mówiąc to i trzymając ciągle jedną ręką kieliszek, drugą wyjął z kieszeni kamizelki duży zegarek, którego tykotanie słychać było wyraźnie:

— Ach! zegarek powrócił od zegarmistrza — zauważył Rouletabille, uśmiechając się do Matreny. — Wspaniały zegarek!

— Bardzo pięknie odrobiony — rzekł generał. — Odziedziczyłem go po dziadku. Niech pan spojrzy. Zaznacza sekundy, fazy księżyca i wydzwaniania godziny i półgodziny.

Rouletabille podziwiał, pochylony nad zegarkiem.

— Państwo oczekiwali Kupriana na obiad? — zapytał młodzieniec, ciągle oglądając zegarek.

— Tak jest, ale ponieważ się spaźnia, zaczniemy jeść sami. Na wasze zdrowie, moje dzieci — rzekł, chowając do kieszeni zegarek, który mu oddał Rouletabille.

— Na wasze zdrowie, Feodorze Feodorowiczu — odrzekła ze zwyczajną czułością Matrena Piotrówna.

Rouletabille i Natasza umaczali zaledwie usta w wódce, ale Feodor i Matrena wypróżnili duże kieliszki jednym haustem do dna. Ledwie jednak skończyli, generał zaklął szpetnie i próbował wyrzucić z siebie to, co przed chwilą pił

na... W drugim jej końcu... pasł się tabun koni... Kurzyły się ogniska i widać było parę stożkowatych namiotów.

Nikita niewielki bywalec, nie mógł dobrze zrozumieć co miało znaczyć to obozowisko. Janaszowi dosyć było spiąwszy się nieco na strzemiona spojrzeć, ażeby poznać Tatarów. Nie widać ich tam było, ale namioty i konie zdradzały.

W milczeniu, cofnąwszy się nieco w zarośla patrzyli tak zdumieni, gdy Janasz dał znak do odwrotu i natychmiast znowu schowali się w gęstwinę.

Zdala dolatywało ich rżenie koni. lękali się, aby własne ich nie odpowiedziały tamtym, coby było zdradziło. A choć w gąszczy ukryć się i uciec mogli od pogoni, Janasz wolał nie być postrzeżonym.

Nie mówiąc słowa, odjechali napowrót kawał drogi, nim skupiwszy się, znowu rozmawiać zaczęli.

— Tatarzy — nieochybnie — rzekł Janasz — jam się już z niemi widywał, a dużom słyszał o nich. Miarkując z liczby koni, nie wiele ich tam być musi, bo zawsze we czwórnasób tyle u nich stadniny co ludzi — a no, zawsze we czterech, choćby na czterdziestu naskoczyć, nie zdrowo.

— Musieliśmy się odbić dużo od naszej granicy — dodał Nikita — trzeba już tą samą drogą, po własnych śladach powracać, a drugi raz przewodnikiem nie gardzić.

Na Janaszku nie uczyniło to tak wielkiego wrażenia, przyrzekł sobie tylko Miecznikowej nie puścić. Zdawało się że rychło powinni do Gródka powrócić, lecz konie w lesie popaść musieli, potem drogi szukać i ledwie pod wieczór, wyjechawszy z wąwozów, ujrzeli zameczek przed sobą.

Wstyd było trochę Korczakowi, że tak jak z niczem powracał, przecież starczyło na skutek, że do Tatarów dotarli.

Słońce zachodziło, gdy do mostu zamkowego się zbliżyli. Tu stał Dorszak jakby oczekujący na nich. Janasz z konia zsiadł.

— Czołem.

— Czołem.

— A kędyż to pan bywał? jeżeli się zapytać wolno? — urągliwie zapytał Dorszak.

— Wstyd mi powiedzieć, ale kłamać nie lubię — rzekł Janasz, ani wiem kędym był.

Podstarości śmiać się począł.

— Ja oto wiem, żem się z Tatarami spotkał.

Dorszak minę zrobił zdziwioną osobliwie.

— Gdybyś się pan miłościwy z nimi spotkał — rzekł — tobyś tu na wieczór nie był.

— Jeśli chcesz prawdy szczerej, nie przyszło do spotkania, aleśmy obóz, konie i namioty doskonale widzieli.

— Gdzie? — marszcząc się, spytał Dorszak — to imaginacya.

— Nie — czterech nas jest — pytajże waszmość.

— Gdzie? u nas? po nad granicą Tatarzy? to nie może być!

Wszyscy razem gwarnie i wyprzedzając się zaczęli mu potwierdzać. Dorszak się marszczył coraz bardziej.

— Bajka! jako żywo! to nie był obóz tatarski. Śniło się waszmościom! U stracha wielkie oczy. To była nasza straż pograniczna.

Janasz zakrzyknął.

— Tak jest — powtórzył Podstarości — ja się waszmościom klnę, że to byli nasi. A że oni po tatarsku obozują, to prawda, i że obyczaje tutejsze przejęli — to też pewna. Niech pan z siebie śmiechu nie robi — rzekł zwracając się do Janasza — mówiąc o Tatarach.

Korczak zamilkł.

— Gdybym był mógł to przewidzieć — odezwał się — bylibyśmy podjechali.

— Ale dokądże pan zabrnąłeś? tamtędy nie wasza była droga.

— To prawda — odezwał się Janasz.

Pewność, z jaką to mówił Dorszak, oddalenie obozu, który zaledwie zdala dostrzedz mogli, pomimo niewielkiej ufności w Podstarościego słowa, wpłynęły na to, że uwierzył mu i zamilkł Janasz.

Bolał go dzień stracony.